

Eugeniusz Weron, Grażyna Antoniuk

Biuletyn teologii laikatu

Collectanea Theologica 58/2, 107-120

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGII LAIKATU

Zawartość: I. EUCHARYSTIA W APOSTOLSTWIE LUDZI ŚWIECKICH. Z sesji Komisji Episkopatu do Spraw Apostolstwa Świeckich. 1. Omawiane zagadnienia. — 2. Ważniejsze wątki dyskusji. — 3. Niektóre refleksje nad sesją. II. DUCHOWOŚĆ TOMASZA MORE'A. 1. Zarys życia. — 2. Twórczość. — 3. Droga świętości: a. życie z wiary; b. wierność sumienia; c. świadek Chrystusa*.

I. EUCHARYSTIA W APOSTOLSTWIE LUDZI ŚWIECKICH

Z sesji Komisji Episkopatu ds. Apostolstwa Świeckich

W ramach przygotowania do krajowego kongresu eucharystycznego i Synodu Biskupów poświęconego roli świeckich odbyła się na Jasnej Górze w dniu 21 marca 1987 r. jednodniowa sesja na temat: *Eucharystia a uświęcanie świata przez świeckich*. Sesja została zorganizowana przez Komisję Episkopatu ds. Apostolstwa Świeckich. Uczestnikami sesji oprócz członków wspomnianej komisji byli zaproszeni przedstawiciele Klubów Inteligencji Katolickiej, Diecezjalnych Rad Duszpasterskich oraz duszpasterstw specjalistycznych. Obradom przewodniczył kard. Franciszek Macharski. W prezydium zasiadali ponadto kard. Henryk Gulbinowicz, bp Józef Michalik, doc. dr J. Słomińska.

Na początku sesji — dla podkreślenia jej szczególnego charakteru — odbyła się starannie przygotowana liturgia słowa. Odczytano wybrane teksty ze Starego i Nowego Testamentu dotyczące Eucharystii. Oprawę i komentarz do tekstów Pisma Świętego stanowiły dobrane pieśni.

1. Omawiane zagadnienia

W słowie wprowadzającym kard. F. Macharski wskazał na okoliczności i cel sesji. Tym celem jest wspólna refleksja nad tajemnicą Eucharystii jako impulsem i źródłem apostołstwa chrześcijańskiego, które się urzeczywistnia przez uczestnictwo wiernych w potrójnej mocy Chrystusa: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. Uczestnictwo pozostaje pod nieustannym działaniem Ducha Świętego w Kościele

Pierwszy referat *O dojrzałe uczestnictwo ludu Bożego w Eucharystii* wygłosił ks. doc. dr hab. Stanisław Czerwik. Referent po zwięzłym przedstawieniu teologicznych podstaw liturgicznego uczestnictwa wiernych skoncentrował się głównie na warunkach „dojrzałego” uczestnictwa, którymi są: wiara w słowo Boże, świadomy udział w wykonywanych funkcjach liturgicznych, uczestnictwo zewnętrzne i wewnętrzne oraz uczestnictwo owocne — związane z przemianą życia na lepsze. Tak więc uczestnictwo dojrzałe powinno prowadzić do ciągłego „nawracania się” — do chrześcijańskiej *metanoia*. W drugiej części swej wypowiedzi referent skomentował wskazania zawarte w dokumentach papieża oraz Soboru Watykańskiego II na temat uczestnictwa wiernych we Mszy św. Wierni jako lud Boży składając Najświętszą Ofiarę mają łączyć swoje intencje z intencjami kapłana. Mają ponadto sa-

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Eugeniusz Weron SAC, Ołtarzew.

mych siebie składać w ofierze Bogu wraz z ofiarą Chrystusa. Sobór poucza i zachęca, aby świeccy ofiarowywali także „swoje uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienną pracę, wypoczynek ducha i ciała... W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają” (KK 34). W konkluzji stwierdził referent, że dopiero przez Komunię i zjednoczenie z Chrystusem chrześcijanin osiąga pełną dojrzałość płynącą z uczestnictwa w Eucharystii. Wtedy też staje się zdolny do owocnego apostołstwa.

Kolejny referat: *Eucharystia a powołanie do świętości* wygłosił bp dr Stanisław Nowak. Nawiązując do soborowej nauki o powszechnym powołaniu do świętości, wyraził na wstępie pogląd, że istnieje odrębne powołanie ludzi świeckich do świętości, a w konsekwencji opowiedział się za istnieniem odrębnej i specyficznej duchowości laikatu (wbrew twierdzeniu F. Klostermanna). W dalszym wywodzie referent rozróżnił powołanie do świętości rozumianej w sensie statycznym i dynamicznym. Powołanie do świętości jest także czymś, co się staje, co się stopniowo urzeczywistnia. W urzeczywistnianiu stopniowym należy dalej rozróżnić potrójny aspekt: ontyczny, moralny i egzystencjalny. W tym potrójnym związku z Chrystusem realizuje się świętość chrześcijanina. W praktyce codziennego życia dokonuje się wzrost świętości przez akty, postawy i stany moralne. W ten sposób dokonuje się nasze upodobnienie się do Chrystusa i umacnia się nasza z Nim łączność życiowa. Oczywiście Eucharystia ma w tej sprawie rolę nie do zastąpienia, która jest bardzo widoczna w życiu świeckiego chrześcijanina. Pozostaje on bowiem w świecie na mocy Bożego powołania. Jego obecność w świecie nie jest tylko fizyczna, ale i teologiczna. Człowiek świecki, na mocy swego specyficznego powołania, ma się uświęcać nie tylko w świecie, ale i „przez świat”. Ma uświęcać nie tylko siebie, ale i dokonywać „konsekracji” świata. Ma uświęcać świat na sposób ewangelicznego zaczynu, czyli „wcielając się” w świat, ale nie ulegając przy tym sam zeświecczeniu. To niebezpieczeństwo jest zawsze realne, świat jest bowiem „ambiwalentny”. Eucharystia stanowi przeogromną pomoc dla uświęcenia siebie i świata. Pozwala na dostrzeganie i łatwiejszą obronę przed złem świata. Eucharystia zawiera w sobie i niesie ze sobą „sąd nad światem”, przez to broni świeckiego człowieka przed „zeświecczeniem” i „upodobnianiem się do świata”. Tak więc człowiek świecki czerpie z Eucharystii dla swojej „inkarnacyjnej” duchowości nieocenione pomoce i łaski.

Po obydwu referatach odbyła się krótka dyskusja, w której głos zabierali ludzie świeccy. Domagali się oni od teologów posługiwania się bardziej komunikatywnym językiem oraz pomocy w przeżywaniu liturgii eucharystycznej.

W godzinach popołudniowych wygłoszony został kolejny referat: *Eucharystia duszą apostołstwa świeckich*. Referentem był znany liturgista ks. prof. dr hab. Wacław Swierżawski. W swej wypowiedzi poddał autor teologicznej analizie takie zasadnicze pojęcia, jak: człowiek świecki i jego apostołstwo, dusza apostołstwa oraz przedmiot tegoż apostołstwa. W opisie pojęcia „laik” uwzględnił referent podstawy w Piśmie Świętym i w tradycji Kościoła oraz w nauczaniu Soboru Watykańskiego II. Przy analizie pojęcia „apostołstwo” szczególnie nacisk został położony na jurydyczny aspekt apostołatu, tzn. na jego związek z „posyłającym” Bogiem i Chrystusem. Bez tego odniesienia do Chrystusa i wewnętrznego z Nim związku, apostołstwo chrześcijańskie utraciłoby swój istotny sens. Związek ten zaś wynika z chrztu i bierzmowania. Dlatego „powołanie chrześcijańskie jest z natury swej również powołaniem do apostołstwa” (DA 2). Związek z Chrystusem — jak wiadomo — umacnia się i wzrasta przez Eucharystię. Dlatego Eucharystia, która umacnia i pogłębia miłość ku Chrystusowi, dzięki tej przynaglającej miłości staje się „duszą” chrześcijańskiego apostołstwa. Bez tej duszy apostołstwu groziłoby niebezpieczeństwo zejścia do poziomu czysto naturalistycznego aktywizmu i propagandy. Czy wobec tego działalność ludzka jest potrzebna? Referent stwierdził, że ta działalność człowieka stanowi „ciało”, czyli „materię” apo-

stolstwa. Jest ona konieczna, by apostołstwo było także w pełni „ludzkie”. Terenem apostołskiej działalności ludzi świeckich jest przede wszystkim świat doczesny, który jest jednak, i powinien być, ukierunkowany ku „Królestwu” jako ku swojemu *eschaton*. Działalność apostołska świeckich zmierza ku „Królestwu” eschatycznemu i wtedy tylko jest ona w pełni skuteczna, kiedy człowiek pozostaje złączony z Chrystusem przez Eucharystię. Wtedy też człowiek i świat staje się stopniowo częścią „Bożego Ciała”.

Ostatni referat omawiał zagadnienie *Eucharystia źródłem zaangażowania w przemianę świata*. Referującym był człowiek świecki, redaktor Stefan Wilkanowicz. W treści swej wypowiedzi omówił on zaangażowanie świeckich w ramach potrójnej ich funkcji: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. Największy nacisk położył i najbardziej rozwinął uczestnictwo świeckich w królewskiej funkcji, zapewne z tego względu, że ten rodzaj zaangażowania idzie po linii służby Chrystusowi w świecie na mocy specyficznego świeckiego powołania ukierunkowanego ku światu. Aby cały Kościół wraz z ludźmi świeckimi mógł bardziej skutecznie spełniać swe posłannictwo w stosunku do świata, powinien się coraz bardziej stawać „wspólnotą wspólnot”. Ta potrzeba, a nawet konieczność, jest szczególnie widoczna w Kościele lokalnym, w parafii. Parafia może skutecznie oddziaływać na świat tylko poprzez wspólnoty rodzinne oraz przez małe, często nieformalne, zespoły ludzi zaangażowanych. Nie wystarczy zwalczać przejawów zła i nałogów czy plag narodowych, lecz trzeba zmieniać i polepszać warunki bytowe ludzi przez budownictwo mieszkaniowe, przez podnoszenie poziomu życia ludzi oraz niezbędnych struktur. Plagi pijaństwa nie zwalczy się przez propagowanie trzeźwości jednostek, ale przez zwalczanie towarzyskiego obyczaju i przymusu alkoholowego oraz stworzenie środowisk ludzi w ogóle niepijących alkoholu. W środowiskach tych jednostki słabsze lub rekonwalescenci mogliby znajdować oparcie i pomoc. Świeccy katolicy powinni dążyć do zmiany warunków pracy, by praca nie powodowała frustracji, szczególnie u młodych pracowników, gdyż te pierwsze kontakty w pracy kształtują ich postawy na całe życie. Należy dążyć do zmiany czy przekształcania praw oraz struktur sprzyjających złu lub pozwalających na zło. Należy zdecydowanie bronić obywatelskich praw do prawdy i prawdziwej informacji oraz popierać zdrowe inicjatywy oraz prawo do wolności myśli i sumienia, do prywatnego i publicznego wyznawania i praktyki religijnej. Celem nadrzędnym, do którego zmierzamy, jako chrześcijanie, jest cywilizacja miłości. Ideałami i zarazem podstawowymi zasadami tej cywilizacji są godność człowieka i wynikające stąd prawa do prawdy, do wolności i solidarności międzyludzkiej. Do urzeczywistnienia tych ideałów katolicy świeccy mają prawo i obowiązek stosowania odpowiedniej polityki. Przez politykę zaś rozumie się — według określenia Jana Pawła II — „rozumną troskę o dobro wspólne”. Chodzi tu zawsze o stosowanie środków moralnie godziwych do osiągnięcia celu wspólnego dobra. Należy się przy tym wystrzegać instrumentalizowania religii; nie wolno instrumentalizować sprawowania Eucharystii dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych. Eucharystia jest dobrem nadrzędnym i jako sakrament miłości przyczynia się do usuwania nienawiści jako narzędzia w walce społeczno-politycznej.

2. Ważniejsze wątki dyskusji

Bezpośrednio po ostatnim referacie rozpoczęła się dyskusja plenarna. We wprowadzeniu do dyskusji kard. Fr. Macharski wyraził przypuszczenie, że ze względu na charakter sesji, jako przygotowania do kongresu eucharystycznego, dyskusja będzie dotyczyła nie tyle szczegółowych postulatów czy wniosków, ale raczej będzie to głównie refleksja religijna na tematy omówione w referatach. W rzeczy samej większość głosów w dyskusji zawierała elementy religijnej refleksji w rodzaju osobistego świadectwa. Były jednak i głosy wyrażające pewne postulaty. Na te postulujące głosy warto zwrócić

szczególną uwagę, ponieważ na ogół świeccy nieczęsto mieli po temu okazję, gdyż przygotowania do kongresu eucharystycznego były zazwyczaj spotkaniami typu wyłącznie dewocyjnego. Natomiast sesja zorganizowana przez Komisję ds. Apostolstwa Świeckich miała wyraźnie cel nieco odmienny. Chodziło o zapoznanie się z opiniami środowisk katolików świeckich.

Tak więc w dyskusji poruszano tematy ogólniejsze dotyczące specyficznego apostolstwa ludzi świeckich: w jaki sposób np. realizować dzieło „konsekracji” świata oraz w jaki sposób można i należy przygotowywać „cywilizację prawdy i miłości”. Do tego dzieła apostolskiego nie wystarczy wychować specjalistów. W tej chwili mamy na ogół w Polsce stosunkowo dużo wysoko kwalifikowanych specjalistów, także wśród katolików, a mimo to brakuje ludzi do posuwania naprzód sprawy postulowanej „cywilizacji miłości”. Do tego dzieła potrzebni są przede wszystkim ludzie o dobrze ukształtowanym sumieniu moralnym. A takich ludzi ciągle brakuje.

W dyskusji wskazywano także na potrzebę wychowania do dialogu i dla czego go raczej unikamy. A tymczasem taka umiejętność przynależy do „pro-rockiej” funkcji chrześcijanina. Nawet w rodzinach i środowiskach uznających się za katolickie dialog religijny natrafia na duże opory.

Wyrażono troskę i obawę o to, aby wpływ kongresu eucharystycznego na życie katolickie nie ustał z chwilą zamknięcia kongresu i wyjazdu Jana Pawła II z Polski. W związku z tym bp Józef Michalik z Gorzowa zwrócił uwagę na to, że Episkopat Polski przewiduje poświęcenie trzech ostatnich niedziel przed rozpoczęciem kongresu na utworzenie w parafiach stałych struktur dla kontynuowania po kongresie apostolstwa trzeźwości oraz bardziej trwałych form zabezpieczających ciągłość pracy charytatywnej. Mają być również podejmowane inicjatywy w zakresie pojednania i dialogu społecznego.

Niektórzy księża odpowiedzialni za duszpasterstwo specjalne wskazywali na potrzebę wprowadzenia na większą skalę zaleceń episkopatu dotyczących tworzenia parafialnych rad duszpasterskich. Takie rady, złożone z duchowieństwa i z ludzi świeckich, mogłyby stanowić struktury zabezpieczające na dłuższą metę ożywcze wpływy kongresu eucharystycznego.

Członek Komisji ds. Rodziny wysunął projekt wotum kongresu eucharystycznego, by w każdej diecezji polskiej otworzyć przynajmniej jeden dom dla samotnych matek. Takie domy są bardzo potrzebne, a istnieją dotąd tylko w 15 diecezjach. Chodzi o to, by każda z pozostałych diecezji ufundowała przynajmniej jeden taki dom jako praktyczny wyraz konsekwentnej miłości bliźniego, inspirowanej przez Eucharystię.

W odpowiedzi na sugestie wysuwane w toku dyskusji ks. S. Czerwik, jako autor pierwszego z wygłoszonych referatów, zwrócił ponownie uwagę na niezastąpioną rolę Mszy św. dla apostolstwa ludzi świeckich. Powołując się na głosy ludzi świeckich w dyskusji stwierdził konieczność gruntowniejszej katechezy na temat Eucharystii oraz dostosowanej mystagogii w czasie Mszy św. Odwołując się do komentarza św. Augustyna na temat „Amen”, wymawianego przez przyjmującego Komunię św. pod koniec Mszy św., stwierdził, że to „Amen” oznacza nie tylko wyznanie wiary w obecność Chrystusa, ale także wyraża zobowiązanie, że „mam budować Kościół w świecie”. Tak więc w tym komentarzu św. Augustyna mieści się niejako cały program apostolstwa świeckich.

W słowie podsumowującym dyskusję kard. F. Macharski nie tylko podziękował referentom i dyskutantom za uczestnictwo i wykonaną pracę, ale równocześnie stwierdził, że wiele z wysuniętych sugestii i propozycji zasługuje na ich rozpatrzenie i jeszcze głębsze przemyślenie na szerszym i bardziej odpowiedzialnym za ich wykonanie forum. Nie określił jednak dokładnie, jaki zespół ma tutaj na myśli. Można jednak przypuścić, że tym forum, najbardziej kompetentnym, może się stać Synod Biskupów, którego członkiem z ramienia i wyboru Episkopatu Polski będzie kardynał Fr. Macharski.

3. Niektóre refleksje nad sesją

Referaty wygłoszone na sesji ukazały pewne nowe i ciekawe związki, jakie zachodzą między Eucharystią i apostołstwem ludzi świeckich.

W pierwszym referacie ks. S. Czerwik ukazał związek Eucharystii z dojrzałością chrześcijańską. Zazwyczaj, gdy mówiono o sakramencie „dojrzałości” chrześcijańskiej, miano na myśli sakrament bierzmowania jako uzupełnienie sakramentu chrztu. Przez bierzmowanie dokonuje się bowiem rozwój cnót nadprzyrodzonych, darów i charyzmatów Ducha Świętego. W tym sensie widziano sakrament bierzmowania jako pomoc uzdolniająca chrześcijanina do dawania świadectwa i apostołstwa. Okazuje się jednak, że także sakrament Eucharystii powoduje wzrost i dojrzałość w miłości, a przez to uzdolnia chrześcijanina do apostołstwa. Okazuje się, że obydwa wspomniane sakramenty mają wspólne źródła w Wieczerniku i w działalności Ducha Świętego. W dniu Zesłania w Wieczerniku jerozolimskim, a więc miejscu ustanowienia Eucharystii, Duch Święty uzdolnił Kościół do apostołskiego świadectwa. Tak więc w teologii Ducha Świętego, czyli pneumatologii, odnajdujemy wspólną zasadę wyjaśniającą związek i podobieństwo między wspomnianymi dwoma sakramentami.

W referacie bpa S. Nowaka na podkreślenie zasługuje stwierdzenie istnienia odrębnej duchowości laikatu w porównaniu z duchowością kapłańską i zakonną. Tę odrębną duchowość określa się obecnie najczęściej mianem „inkarnacyjna”, ze względu na pewne podobieństwo i związek tej duchowości z tajemnicą Chrystusowego wcielenia w świat (*incarnatio*). Eucharystia jest bez wątpienia nie tylko dalszym następstwem i skutkiem wcielenia, ale jest ciągiem dalszym nieustannego wcielenia się Chrystusa w świat ludzi w świat rzeczy. Przez wcielenie Chrystusa dokonała się pierwsza i najbardziej podstawowa konsekracja świata ludzi i pośrednio całego kosmosu. A przez Eucharystię następuje ciąg dalszy wcielenia w każde nowe ludzkie pokolenie, a przez to w historię naszego świata. W tym kontekście powołanie ludzi świeckich do uświęcenia świata (*consecratio mundi*) pozostaje w ścisłym związku z nieustannym wcielaniem się Chrystusa w świat przez Eucharystię. Stąd też inkarnacyjna duchowość laikatu nie może się obejść bez Eucharystii. Nie może być apostołsko skuteczna. Dlatego też nie bez powodu w soborowym Dekrecie o apostołstwie *świeckich* powiedziano, że „zwłaszcza Eucharystia, udziela i wzmacnia ową miłość, która jest jakby duszą całego apostołstwa” (DA 3; por. też KK 33).

Mając te związki na uwadze Synod Biskupów z r. 1987, poświęcony miejscu i posłannictwu ludzi świeckich, nie będzie mógł nad sprawą odrębnej i właśnie inkarnacyjnej duchowości laikatu przejść do porządku dziennego. Sprawa bowiem duchowości narzuca się jako pilna do doktrynalnego wyjaśnienia przez Synod Biskupów. Jest to konieczne nie tylko z racji doktrynalnej jasności, ale i praktycznej skuteczności przygotowania ludzi świeckich do apostołstwa.

W referacie wygłoszonym przez S. Wilkanowicza na szczególniejszą uwagę zasługuje jego interpretacja zaangażowania świeckich w przemianę, czyli w „konsekrację” świata. Referent dokonał odważnego manewru zbliżenia pojęcia konsekracyjnej przemiany świata do nowszego pojęcia „cywilizacja miłości”, lansowanego przez Pawła VI i Jana Pawła II. Zbliżenie to pozwala na pełniejsze wykorzystanie głoszonych przez Jana Pawła II ideałów obrony godności człowieka i praw ludzkich, takich jak prawo do prawdy, do wolności i solidarności. Ideały te stanowią obecnie bardziej zrozumiałą i bardziej konkretną treść własnego apostołstwa ludzi świeckich w zakresie „konsekracji” doczesnego świata. Nadają temu apostołstwu bardziej zrozumiałe i bardziej atrakcyjne formuły treściowe.

Tak więc ta krótka, jednodniowa sesja przyczyniła się w znacznym stopniu do pełniejszego zrozumienia związków łączących sakrament Eucharystii

oraz kongres eucharystyczny z apostołstwem ludzi świeckich. Ukazała ona jak bardzo Eucharystia jest „duszą” nie tylko apostołstwa świeckich, ale w ogóle wszelkiego apostołstwa w rozumieniu katolickim.

ks. Eugeniusz Weron SAC, Ołtarzew

II. DUCHOWOŚĆ TOMASZA MORE'A

Na marginesie książki: T. More, „Pisma więzienne”, Poznań 1985

„Dla jednych Tomasz More był ciasnym skrupulantem, dla innych człowiekiem przez pychę zatwardziałym w uporze. Król uważał go za zdrajcę, a rodzina i najbliżsi stali wobec niepojętej zagadki. Najpierw załatwili się z nim sędziowie, nazywając go «niejakim Tomaszem, ostatnio zamieszkałym w Chelsea», zapominając, iż mieli przed sobą wybitnego intelektualistę, jednego z czołowych przedstawicieli Renesansu, przyjaciela wielkiego Erazma z Rotterdamu, niedawnego kanclerza Królestwa (...). Tomasz More był w Tower więźniem sumienia i złożył swoje życie w imię wierności Kościołowi i Stolicy Świętej”. Tymi słowami Wojciech Giertych, dominikanin, w przedmowie książki *Pisma więzienne*¹ określa ich autora — Tomasza More'a.

Książka daje obraz życia i świętości świeckiego chrześcijanina, męczennika za wiarę i wolność sumienia. Część główną książki stanowią *Pisma więzienne*, które poprzedza *Zywoł Tomasz More*, napisany przez Williama Ropera. Roper był zięciem i domownikiem More'a przez ponad szesnaście lat, był jednocześnie cenionym prawnikiem i członkiem Izby Gmin w tym czasie, gdy rozgrywała się sprawa Tomasz More'a. Wydaje się zatem, że jest on najbardziej kompetentnym biografem, który postać Tomasz More'a ukazuje w prawdziwych realiach na tle epoki. Wyjątkowo, pewne nieścisłości w chronologii wydarzeń, zauważają i poprawiają inni historycy i biografowie More'a.

Pisma więzienne, które obejmują drugą część książki, są dokumentem przeżyć świętego Tomasz More'a w czasie jego 15-miesięcznego pobytu w więzieniu, w Tower.

1. Zarys życia Tomasz More'a (1478—1535)

a. Okres młodości

Życie Tomasz More'a przypada na okres Renesansu. Urodził się 6 lutego 1478 roku jako syn londyńskiego mieszczanina w rodzinie nie sławnej, lecz uczciwej. Wcześniej poszedł do szkoły św. Antoniego w Londynie (uważanej wówczas za najlepszą), gdzie językiem wykładowym była łacina. Kiedy miał 12 lat, umieszczono go na dworze kanclerskim kardynała Mortona, który zaopiekował się nim i przekazał mu wiele ze swej praktycznej wiedzy o świecie. Po dwu latach kardynał zapisał go na studia w Oxfordzie. Gdy Tomasz opanował łacinę i grekę, umieścił go w kolegium prawniczym w New Inn. Wkrótce uzyskał nominację i uznanie jako ceniony adwokat. Zanim jednak został adwokatem w sądzie, powołano go na posła do parlamentu i z miejsca naraził się mocno królowi Henrykowi VII. Zapobiegliwy i skąpy król z okazji ślubu najstarszej córki zażądał od ludzi podatku. Tomasz postanowił obalić roszczenia króla. Wówczas król rozpoczął spór z ojcem Tomasz, którego więził bez winy w Tower, dopóki nie otrzymał znacznego wykupu.

¹ Tomasz More, *Pisma więzienne*, poprzedzone *Zywoł Tomasz More* napisanym przez Williama Ropera, red. Wojciech Giertych, Wojciech Unolt, Poznań 1985, 5, 9.

W tym też czasie, a miał wówczas Tomasz dwadzieścia kilka lat, z wielkim dla siebie zaszczytem głosił przez pewien czas publiczne wykłady o *De Civitate Dei* (O Państwie Bożym) św. Augustyna. Później został mianowany lektorem w Furnival's, na okres przeszło trzech lat.

Po tym czasie przebywał około cztery lata w domu zakonnym kartuzów w Londynie. Prowadził tam życie zakonne zachowując regułę bez składania ślubów. Przekonał się jednak, że to nie jego droga życia, że nie może zostać zakonnikiem; postanowił założyć rodzinę.

b. Okres dojrzały

Wkrótce Tomasz poznał swoją przyszłą żonę, Jane Colt. Bardzo ją kochał. Był to najszczęśliwszy okres jego życia, jak wspomina Roper. Jednak to szczęście i spokój nie trwały długo. Po sześciu latach małżeństwa, a w rok po wstąpieniu na tron Henryka VIII, umarła mu żona. Tomasz został z czwórką dzieci, z których najstarsze miało pięć lat. Przed upływem trzech lat żeni się powtórnie, ale uczynił to tylko z powodu dzieci. Jego druga żona, Alicja Middleton, była wdową o siedem lat starszą od niego, świętą, zapobiegliwą gospodynią i uczciwym człowiekiem. Zamieszkali w rodzinnym domu, w Chelsea. Do stosunku Tomasza do rodziny, którą tak bardzo cenił, w której miał pełne oparcie, powrócimy później.

Poza domem rodzinnym ważną sprawą dla Tomasza była praca i służba ludziom. Roper dokładnie przedstawia drogę More'a wiodącą do tej, tak wyjątkowej i szczególnej pozycji, na urząd kanclerza Anglii.

Zanim jednak zaczął pełnić to stanowisko został mianowany jednym z podszyryfów Londynu. Wtedy, jak podaje w biografii Roper, „...dla wielkiej jego uczoności, mądrości, wiedzy i doświadczenia, otaczano go takim poważaniem, że zanim jeszcze poszedł na służbę do króla Henryka VIII, został na prośbę kupców angielskich, a za królewskim pozwoleniem, dwukrotnie mianowany ich ambasadorem”².

Swoją szlachetną postawą zyskał Tomasz uznanie u króla, który przyjął go na dwór. W 1517 r. został More członkiem rady królewskiej i sędzią w Sądzie Petycyjnym (czyli w tzw. Sądzie Ubogich, rozpatrującym spory biednych z możnymi). W 1512 r. król obdarzył go szlachectwem. Miał do niego pełne zaufanie; wkrótce mianował go podskarbis „bez żadnych starań ze strony Tomasza”³, co podkreśla Roper w biografii More'a.

W czasie zebrania parlamentu wybrano More'a marszałkiem. Prosił o zwolnienie z tego urzędu, jednak bez skutku. Król miał dobre zdanie i wysokie mniemanie o mądrości i wiedzy Tomasza. Mianował go zarządcą uniwersytetu w Oxfordzie.

Na dworze króla karierę w tym czasie robił kardynał Wolsey. Kiedy został kanclerzem skupił w swoim ręku praktycznie całą władzę świecką i duchowną. Po prostu rządził on, a nie król. Henryka ożeniono wcześniej ze starszą od niego Katarzyną Andegaweńską, wdową po jego bracie Arturze, córką króla hiszpańskiego. Było to małżeństwo wyłącznie polityczne. W tym czasie król zakochał się w Annie Boleyn i pragnął unieważnić trwające małżeństwo. Kardynał Wolsey podsunął jednocześnie wątpliwość co do ważności małżeństwa króla. Król chciał uniknąć wszelkich niejasnych sytuacji, które dotyczyły jego prywatnego życia. Zaczął domagać się od Tomasza, aby przystał na jego małżeństwo. Pragnął uczynić go kanclerzem, kiedy oskarżono o zdradę kardynała Wolseya.

² Tamże, 16 (Roper błędnie podaje, że More dwukrotnie był ambasadorem kupców angielskich: po raz drugi został on wysłany do Calais, aby negocjować tam z kupcami francuskimi — przypis red.).

³ Tamże, 18.

Henryk VIII wysłał biskupa Durhan i Tomasza More jako swoich ambasadorów do Cambrai, aby zawarli traktat pokojowy między cesarzem, królem francuskim a nim samym. Tomasz, jak podaje Roper, „tak zręcznie się sprawił, przyczyniając Królestwu więcej korzyści z owego przymierza, niż sam król i jego Rada zdołaliby uzyskać”⁴, że król uwzględniając te zasługi mianował go w 1529 r. kanclerzem Anglii.

Kanclerz Tomasz More we wszelkich sprawach króla i państwa okazywał niezmierną troskę. Wiedział, że jest na łasce króla, jednak pozostawał sobą, słuchał sumienia. Rozwiązywał solidnie i uczciwie wszystkie sprawy. Kiedy w niedługim czasie po objęciu urzędu kanclerza król zwrócił się do niego ze swoją prywatną sprawą dotyczącą unieważnienia małżeństwa, Tomasz przypomniał słowa, które król wypowiedział powierzając mu urząd kanclerski. „Było to — podkreśla Roper — najwznieśliwsze pouczenie, jakiego władca kiedykolwiek udzielił słudze, aby najpierw miał wzgląd na Boga, a po Bogu na niego, czemu on (Tomasz) pozostał wierny”⁵.

Król, mając jeszcze wtedy na uwadze wolność sumienia Tomasza, zwrócił się do innych uczonych doradców; znalazł świadków, którzy przysięgli, że jego pierwsze małżeństwo z Katarzyną nie zostało dopełnione, że miało charakter wyłącznie polityczny.

W tej sytuacji Tomasz zdecydował się na wycofanie z urzędu, a resztę życia chciał poświęcić „służbie Bogu dla pożytku swojej duszy”⁶.

Król spełnił jego prośbę i Tomasz More złożył rezygnację ze stanowiska kanclerza Anglii. Wyjechał na stałe do Chelsea, do rodziny. Zaczął się nowy, trudny okres jego życia.

c. Dramat sumienia Tomasza More'a

Aby rozstrzygnąć sprawę małżeństwa króla z królową Katarzyną, została zwołana komisja podległa Cranmerowi, arcybiskupowi Canterbury. Król rozgłosił wiadomość, że nie znalazł sprawiedliwości u papieża, nie uzyskał unieważnienia małżeństwa. Zerwał zatem z Rzymem, ogłosił się głową Kościoła angielskiego i poślubił Annę Boleyn. Później zaczęła się akcja okazywania królowi lojalności i składania przysięgi na wierność nowej ustawie. Tomasz More odmówił poparcia sprawy króla, który nakłaniał go różnymi sposobami. Nie zgodzili się na złożenie przysięgi również niektórzy duchowni, m. in. biskup Fisher, kartuzi oraz zakonnica z Canterbury — siostra Elżbieta Barton. Wszyscy oni zostali oskarżeni o zdradę stanu i skazani na męczeńską śmierć. Tomasz More jako jedyny człowiek świecki oświadczył, że przysięgi nie złoży.

Tomasza wzywano po raz drugi. Odmówił powtórnie. Zamknięto go w odosobnieniu na cztery dni. Następnie wezwano do przysięgi po raz trzeci. Odmówił. Został aresztowany i skierowany do Tower. Tym razem przybył nie jak dotąd jako adwokat, lecz jako więzień. W więzieniu był już arcybiskup Fisher i inni duchowni, kartuzi. Tomasz do końca pozostał wierny swojemu sumieniu. Na podstawie doniesienia radcy króla oskarżono go, jak podaje Roper, „o zdradę, mocą ustawy, wedle której zdradą było nieuznawanie króla za głowę Kościoła”⁷.

Tomasz nie ugiął się, nie uległ namowom swoich przyjaciół, znajomych, a nawet najbliższych z rodziny, aby wbrew sobie złożyć przysięgę królowi. Po 15-miesięcznym pobycie w więzieniu wydano wyrok skazujący go na śmierć.

⁴ *Tamże*, 31.

⁵ *Tamże*, 38.

⁶ Por. *tamże*, 59.

⁷ Por. *tamże*, 56.

Wyrok wykonano w wigilię św. Tomasza, 22 czerwca 1535 roku. Przy egzekucji obecna była żona Tomasza, najbliższa rodzina i przyjaciele.

Tomasz More zginął śmiercią męczeńską z rozkazu króla jako wierny sługa monarchy. Do końca pozostał wierny Ewangeli i Kościołowi. Beatyfikował go Leon XIII w 1886 roku, a świętym ogłosił Pius XI w 1935 roku.

2. Twórczość Tomasza More'a

Tomasz More to nie tylko wybitny prawnik i dostojnik państwowy za czasów króla Henryka VIII, ale jeden z czołowych przedstawicieli Renesansu, angielski pisarz i humanista, przyjaciel Erazma z Rotterdamu.

Już w wieku młodzieńczym More poznawał literaturę klasyczną, którą też, podobnie jak Erazm, tłumaczył. Dokonał łacińskiego przekładu trzech dialogów Lucjana z Samosaty.

Spuścizna pisarska T. More obejmuje utwory o tematyce społecznej, poetyckiej, religijnej. Pracą o problemach społecznych jest *Utopia*⁸. Kiedy More przebywał we Flandrii, wysłany przez króla dla zawarcia traktatu pokojowego w Bruges, napisał drugi tom *Utopii*, zaś po powrocie do Anglii — tom pierwszy. W 1516 r., dzięki pomocy Erazma z Rotterdamu, wydał w Lowanium *Utopię* w języku łacińskim. W pracy tej przeciwstawił ówczesnym stosunkom społecznym utopijną koncepcję idealnej organizacji egalitarnego społeczeństwa. Swoimi poglądami wywarł wpływ na koncepcję francuskich utopistów XVIII wieku⁹.

Tomasz More zajmował się również twórczością poetycką. W 1509 r. napisał *Carmen Gratulatorium* i różne poematy na koronację i małżeństwo Henryka VIII; natomiast w 1513 r. — *Dzieje Ryszarda III* po łacinie i po angielsku. W 1518 r. wydał zbiór łacińskich *Poematów*. W 1521 r. pomagał Henrykowi VIII w ułożeniu *Assertio Septem Sacramentorum* (Rozprawa o siedmiu sakramentach). Tomasz pisał również wiele polemicznych dzieł.

Ostatni okres twórczości More'a zawiera dzieła więzienne, które wyrosły z jego osobistego dramatu. Dzielią się one na trzy zespoły:

1. Korespondencja, która należy do klasyki epistolografii chrześcijańskiej. Najwartościowsze są listy do ukochanej córki Małgorzaty. Nie wszystkie listy zachowały się. Do korespondencji więziennej zalicza się też list Małgorzaty do przyrodniej siostry Alicji Alington. Małgorzata tłumaczy w nim postawę ojca.

2. Rozważania i modlitwy pisane w więzieniu w Tower, a ujmujące duchowość Tomasza. Świadomy był on powszechnego znaczenia swych doświadczeń, dlatego pisał swe rozważania tak, aby każdy mógł się nimi posłużyć. Modlitwą obejmował nie tylko swoich bliskich, przyjaciół, ale również i wrogów; tych, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego Tomasz sprzeciwia się królom, dlaczego sam skazuje się na więzienie i śmierć.

Modlitwę *Daj mi Twą łaskę, dobry Panie* napisał na marginesie modlitewnika. Jest ona wyrazem jego wiary i bezkompromisowego życia Ewangelią w jednoczeniu z Bogiem.

3. Trzeci zespół zawiera dwa traktaty. Pierwszy napisany jest po łacinie: *De tristitia Christi* (O smutku, znużeniu, strachu i modlitwie Chrystusa, zanim Go pojmano). Drugi traktat — *Dialog pocieszenia* jest klasycznym dziełem literatury renesansowej. *De tristitia Christi* uważany jest za kontynuację wcześniejszego traktatu *O Męce Pańskiej*, który More napisał po rezygnacji z urzędu kanclerza, w maju 1532 r. Przez dwa lata czekał na nieuchronne aresztowanie, oddając się rozważaniom o Męce Chrystusa. *De*

⁸ *Utopia* — wydanie łacińskie 1516 r.; angielskie 1551 r.; polskie 1947 r.; 1954 r. Por. *Encyklopedia powszechna PWN*, t. III, Warszawa 1975, 179.

⁹ T. More, *Pisma...*, dz. cyt., 179.

tristitia napisał pod koniec pobytu w Tower. W dziele tym mówi o powszechnym cierpieniu. Pogodzony już z myślą o bliskiej śmierci afirmuje męczeńską drogę, która jest drogą Kościoła. Apostazja Kościoła angielskiego domagała się świadectwa żywej wiary, które dał Tomasz swoją postawą. Zrozumiał, że to jest jego zadanie. W dziele czyni aluzję do europejskiej sytuacji religijnej. Śpiący apostołowie są symbolem biskupów porzucających trzodę; odcięte ucho Malchusa naprowadza czytelnika na refleksję o herezji.

Większość traktatu poświęca Tomasz rozważaniu cierpień psychicznych Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym. Ukazuje Chrystusa, który w chwili pojmania objawił swoje Bóstwo i wygłosił mowę jako Ten, który posiada władzę. Udreka zaleknionego Męczennika zakończyła się tryumfem Bożej mocy. Ta sytuacja jest jednocześnie obrazem stanu duchowego More'a, który na tym kończy swój traktat, gdyż odebrano mu książki. Tomasz przestaje pisać. Pozostało mu wyznanie wiary, nie piórem, więzieniem, ale życiem — konsekwentną postawą do końca, do męczeńskiej śmierci.

3. Droga do świętości

Pisma więzienne Tomasza More'a zawierające listy, modlitwy, rozważania, traktaty ukazują w pełni osobowość oraz postawę życiową ich autora. „Przez wszystkie czyny całego jego życia jawnym było, że wszelkie swe prace i trudy, nie zważając na ziemskie przyjemności, czy to własne, czy swoich bliskich, oddawał i poświęcał służbie Bogu, królowi i Ojczyźnie”¹⁰ — tak w biografii mówi o Tomaszu Roper, jego zięć.

a. Życie z wiary

Cała droga życia Tomasza More była drogą z Chrystusem. Zył Ewangelią. Wychowany w rodzinie religijnej, w młodości interesował się dziełami religijnymi, które kształtowały jego duchowość. Studiował pisma Ojców Kościoła, głosił wykłady na temat dzieł św. Augustyna. Znamiennym w jego życiu był fakt, że zastanawiał się, czy nie wybrać powołania zakonnego. Przez cztery lata przebywał w surowym klasztorze kartuzów. Tam przekonał się, że nie może zostać zakonnikiem. Założył rodzinę. Był szczęśliwym mężem i ojcem.

Tomasz More był prawdziwie domowym człowiekiem. Jego szczęściem był nowy dom w Chelsea, żona, dzieci, przyjaciele, książki. W domu gościł Erazma z Rotterdamu, biskupów Fishera i Tunstalla, Antoniego Bonvisi¹¹, ks. Mikołaja Vilsóna¹² i innych, którzy przyjaźnili się z jego rodziną. Dom Tomasza odwiedzał również młody król Henryk.

W rodzinie Tomasza More panowała atmosfera religijna. To właśnie on, ojciec rodziny, nadawał jej ducha Bożego. Wspólna rodzinna modlitwa była praktyką codzienną. Gdy był w domu, Tomasz oprócz pacierza odmawiał z dziećmi także siedem psalmów, litanie i odpowiednie sekwencje. Przed spoczynkiem cała rodzina, razem ze służbą, zbierała się w domowej kaplicy i tam odmawiała psalmy i kolekty¹³.

Tomasz był mężem modlitwy i umartwienia. Roper wspomina, że „umartwiał on swoje ciało razami dyscypliny, co było wiadome tylko jego żonie oraz jego (Tomasza) najstarszej córce. Ją to dla jej dyskretności darzył szczególnym zaufaniem i oddawał jej do prania włosiennicę, którą nosił pod ubra-

¹⁰ T. More, *Pisma...*, dz. cyt., 25.

¹¹ *Tamże*, 127. (Antoni Bonvisi — kupiec z Lukki, przyjaciel T. More)

¹² *Tamże*, 100. (ks. Mikołaj Vilsón — kapelan króla, później więzien w Tower).

¹³ Por. *tamże*, 25.

niem"¹⁴. Tomasz dużo się modlił, szczególnie w samotności. Aby mieć ku temu warunki, wybudował w znacznej odległości od domu tak zwaną przez niego „nową budowlę”, w której była kaplica, biblioteka i galeria. Tam w zwykłe dni łączył modlitwę z pracą; w piątki spędzał czas od rana do wieczora trwając gorliwie na modlitwie i ćwiczeniach duchownych¹⁵. Nieustannie był zajęty sprawami króla i państwa, jednak często w wolnych chwilach czytał Pismo Święte i tam szukał rozwiązania trudnych spraw.

More pisał dzieła broniące prawdziwej religii katolickiej przed herezjami, potajemnie szerzonymi w Królestwie. Tak pomagał biskupom, którzy w dowód wdzięczności wspierali go materialnie, ponieważ widzieli, że mimo jego uczciwej i solidnej pracy i łask, jakimi darzył go król, wcale nie był bogatym. Rodzinę utrzymywał sam, z własnej pracy. Troszczył się o zaspokojenie podstawowych potrzeb, przeżywał wspólnie wszystkie radości i smutki rodzinne. Gdy poważnie zachorowała jego ukochana córka, Małgorzata, pielęgnował ją bardziej niż ktokolwiek inny, bardzo przeżywał jej chorobę. Szukał ratunku w modlitwie. Roper, mąż Małgorzaty, wspomina, że „udał się on (Tomasz) do kaplicy w nowym budynku, jak to zwykle czynił, i tam na kolanach, ze łzami najzarliwiej błagał Wszechmogącego Boga, aby okazał swą dobroć, i jeśli taka jest Jego wola, raczył wysłuchać jego prośby”¹⁶. Bóg okazał swą łaskę, córka odzyskała zdrowie.

Po zejściu z urzędu kanclerskiego zebrał całą rodzinę, aby wspólnie omówić sprawy związane z utrzymaniem. Nie było im łatwo żyć. Majątek, który uzyskał będąc na urzędzie, nie wystarczał do zaspokojenia podstawowych potrzeb rodziny. Przygotowywał wcześniej najbliższych na spokojne, pełne wiary znoszenie trudów, przeciwności i niedostatku; przygotowywał na to, co miało w niedługim czasie nastąpić — na jego uwięzienie i męczeńską śmierć. „Nieraz rozmawiał ze swą małżonką i dziećmi o radościach nieba i piekielnych udrękach, o żywotach świętych męczenników i ich dotkliwych cierpieniach, ich niezmierniej wytrwałości, męce i śmierci... i jakim błogosławieństwem i radością jest doznać utraty dóbr, majątku, wolności i nawet życia dla miłości Bożej. Mówił im też wtedy, klnąc się na swoją wiarę, że gdyby mógł umrzeć za dobrą sprawę, świadom, iż żona jego i dzieci wspierają go w tym, to byłoby to dlań tak wielką pociechą, że dla samej radości pobiegłby ochoczo na spotkanie śmierci”¹⁷. Umacniał w męstwie całą rodzinę tak, że łatwiej było jej przyjąć wszystkie trudne wydarzenia.

Poza domem, rodziną była praca zawodowa i służba ludziom. More był sędzią, który sumiennie i uczciwie załatwiał sprawy; nienawidził przekupstwa. Roper wspomina, jak pewnego razu przyszła wdzięczna klientka i ofiarowała mu rękawice, w których było złoto. More rękawice przyjął, a złoto zwrócił. Innym razem przysłano mu kosztowny puchar pełen wina — wino wypił, puchar zwrócił¹⁸. Tomasz odznaczał się ogromnym poczuciem sprawiedliwości przy załatwianiu spraw. Jeden z jego zięciów wspominał, że gdyby była sprawa między rodzonym ojcem Tomasza a diabłem, i diabeł byłby w dobrym prawie, pobożny Tomasz More przyznałby rację diabłu¹⁹.

More był człowiekiem osobiwym. Należał do takich ludzi, którzy nie znajdują satysfakcji w pięciu się ku górze, choć mają ku temu wszelkie szanse. On był szczęśliwy w swoim domu, pośród rodziny, przyjaciół, gdy czynił dobro. Nie zabiegał o żadne względy, stanowiska. Był wolny i niezależny.

Tomasz More jako uczciwy, mądry i sławny sędzia był potrzebny królowi.

¹⁴ *Tamże*, 37.

¹⁵ *Por. tamże*, 26.

¹⁶ *Tamże*, 27.

¹⁷ *Tamże*, 41.

¹⁸ *Por. tamże*, 44.

¹⁹ *Por. tamże*, 34.

Król wynosił go na coraz wyższe stanowiska. Tomasz cieszył się niezmiennie szczególną królewską łaską, trwał wiernie na służbie przez ponad dwadzieścia lat. Król chętnie spędzał wolne chwile z Tomaszem, często zapraszał go do siebie. Tomasz był towarzyski, pogodnego usposobienia, umiał bawić i zainteresować obecnych na spotkaniu.

Król bardzo liczył na More'a, dlatego też mianował go kanclerzem Królestwa. More będąc blisko króla szybko zorientował się w jego zamierzeniach; zdawał sobie sprawę, że jest na jego łasce. Był wobec króla zawsze lojalny; postanowił jednak zostać sobą i słuchać sumienia.

W jego pracy sędziego wiele było spraw, które załatwiał jako uczciwy i życzliwy ludziom. Gotów był zawsze wysłuchać każdego, biedaka czy bogacza, i przed nikim drzwi nie zamykał²⁰. Miał zwyczaj codziennie być do dyspozycji ludzi w otwartej sali, aby każdy, kto miał do niego jakąś sprawę, mógł przyjść i otwarcie podać mu swą skargę. Jako kanclerz wydał niewiele nakazów uwięzienia.

b. Wierność sumieniu

Były jednak sprawy, wobec których More był bezradny. Taką była sprawa drugiego małżeństwa króla. Wyjaśnienia konfliktu małżeńskiego króla Tomasz szukał w Piśmie Świętym, w pismach św. Hieronima i św. Augustyna. Przytaczał królowi odpowiednie cytaty, które ten przyjmował z niezadowolaniem. Tomasz odmówił zdecydowanie złożenia przysięgi i potwierdzenia, że małżeństwo króla jest zgodne z prawem. Jako jedyny człowiek świecki nie złożył przysięgi.

Tomasz był przygotowany na wszelkie konsekwencje. Zawsze, gdy czekały go sprawy trudne, udawał się do kościoła, spowiadał się, był na Mszy św., przyjmował Komunię św. Tak uczynił również w dniu, kiedy go uwięziono. Mógł wrócić z Tower, gdyż król nie chciał jego uwięzienia ani tym bardziej jego śmierci. Zdawał sobie jednak sprawę, że gdyby wyszedł z więzienia, nie byłby już tym samym człowiekiem. Byłby człowiekiem załamany, człowiekiem, który zdradził samego siebie, swoje sumienie, swoją wiarę. Wybrał wierność sumieniu, wierność samemu sobie. Dużo myślał o tym wyborze będąc w więzieniu zależny, zniewolony, bez tytułu, bez godności. Ale nie był sam. Był razem z uwięzionymi za tę samą sprawę: z biskupem Fisherem, z kartuzami i innymi.

Odwiedzano go w więzieniu. Przychodzili różni ludzie, nie tylko rodzina i przyjaciele. Próbowali skłonić go do zdrady sumienia. Tomasz do takich czuł litość.

Przychodziła też Małgorzata, ukochana jego córka. Wypraszała odwiedziny jak umiała. Tomasz niezmiennie się cieszył z każdego spotkania. Meg przynosiła ze sobą samą siebie i cały dom w Chelsea, przynosiła życie. Spotkania rozpoczynały się modlitwą. Odmawiali psalmy, litanie, później rozmawiali na różne tematy. Zarówno z rozmów, jak i z listów, które pisał z więzienia, poznajemy postawę Tomasza wobec tego, co przeżywał. Usposobienie miał zrównoważone; pogodnie przyjmował wszelkie udręki. Dawał poznać otoczeniu, że doświadczenia, jakich kiedykolwiek doznał, nie były wcale dla niego bolesną karą, ale — cierpliwie znoszone — przynosiły korzyść duszy. Tomasz zainteresowany był bardzo rodziną, za którą zawsze się modlił, tym bardziej będąc w oddaleniu, w więzieniu.

W korespondencji więziennej, którą utrzymywał z najbliższą rodziną i przyjaciółmi, Tomasz ukazał swoją postawę człowieka wierzącego. Wiara umacniała go na najtrudniejsze dni, które przeżywał. Pisał do bliskich, aby byli spokojni: „Powiadam ci, Meg, że ci, którzy wtrącili mnie tutaj za odmowę przysięgi niezgodnej z ustawą, nie znaleźliby pośród własnych praw

²⁰ Por. *tamże*, 33, 34.

przyczyny mego uwięzienia. (...) A jestem pewien, że postępuje dobrze odmawiając złożenia przysięgi. Rozmyślając nad tym stwierdziłem, że jestem bardzo wrażliwy, i że w moim ciele o wiele więcej jest lęku przed bólem i śmiercią, niż można by się spodziewać u wiernego chrześcijanina, któremu tak jak mnie sumienie mówi, że ocalenie ciała byłoby połączone ze zgubą duszy; mimo to dziękuję Bogu, że po tych rozterkach duch odniósł zwycięstwo, a rozum z pomocą wiary dostatecznie stwierdził, że niesprawiedliwy wyrok śmierci za dobre postępowanie jest przypadkiem, w którym człowiek może stracić głowę nie ponosząc szkody, ale zamiast szkody otrzymać bezcenne dobro z ręki Boga”²¹.

Przez cały czas pobytu w więzieniu More nie krytykował, nie potępiał tych, którzy postąpili inaczej, niż on. Mieli prawo pójść za głosem własnego sumienia.

Tomasz wiele się modlił w więzieniu. Modlił się sam, o modlitwę prosił też bliskich, przyjaciół. Pisał do rodziny: „Naprawdę serdecznie błagam was i ich (domowników), żeby służyli Bogu i byli weseli, i radowali się w Nim. I jeśli spotka mnie coś, co sprawiłoby wam ból, módlcie się do Boga za mnie, ale sami nie martwcie się, ponieważ ja będę całym sercem modlił się za was wszystkich, żebyśmy mogli spotkać się razem kiedyś w niebie, gdzie będziemy się cieszyć, na zawsze wolni od zgryzot”²².

c. Świadek Chrystusa

Swoje więzienne cierpienia łączył Tomasz z przeżywaniem cierpień Chrystusa. Dowodem tego jest traktat *O smutku, znużeniu, strachu i modlitwie Chrystusa, zanim Go pojmano*. Rozważania o Męce Chrystusa są wyrazem duchowych zmagania Tomasza, które sam przeżywał, których nie uniknął. Świadczą też o tym, jak bardzo żył on Ewangelią i z Chrystusem przeżywał każdy dzień i wszystkie wydarzenia. Pełen pokory przyznaje się do swoich słabości i przewinień. Modlitwa go umacniała. Później spokojnie już mógł powiedzieć: „Jeśli woła Jego (Boga) jest, bym za me grzechy cierpiał karę niesuszną w obecnej sprawie — udzieli mi miłościwie dość siły, bym zniósł to cierpliwie, a nawet z pewną radością, co w połączeniu z zasługami Jego bolesnej Męki, przyczyni się za Bożym pozwoleniem do pomniejszenia mych kar czyszcowych... Ufać Mu nie przestanę, chociaż czuję się słaby”²³.

Na marginesie swojego modlitewnika, z którego korzystał w więzieniu, napisał modlitwę *Daj mi Twą łaskę, dobry Panie*. Tomasz modlił się o Bożego ducha, o te łaski, które posiada człowiek naprawdę zjednoczony z Bogiem, człowiek słaby, ale kochający Boga i dla Niego żyjący²⁴.

Po otrzymaniu wyroku śmierci Tomasz napisał rachunek sumienia, w którym bezpośrednio przygotowuje się na spotkanie z Panem. Ożywia swoją wiarę, nadzieję i miłość modli się w pragnieniu bycia z Bogiem: „Wszchemogący Boże, zabierz ze mnie wszelkie pyszne myśli, wszelkie pragnienia mojej własnej chwały, wszelką zazdrość, chciwość, lenistwo, gniew... A we wszystkich moich czynach i słowach, i we wszystkich moich myślach, obdarz mnie, dobry Boże, sercem pokornym, skromnym, cichym, zgodnym, cierpliwym, miłosiernym..., abym zakosztował Ducha Świętego. Daj mi, dobry Boże, prawdziwą wiarę, mocną nadzieję i żarliwą miłość, która przewyższałaby nieporównanie miłość samego siebie, abym nie kochał niczego, co mogłoby Ci się nie podobać, lecz wszystko, co kocham, abym kochał w Tobie”²⁵.

Tomasz modlitwą obejmował wszystkich: przyjaciół, i wrogów. Codzien-

²¹ *Tamże*, 111.

²² *Tamże*, 99.

²³ *Tamże*, 98—99.

²⁴ Por. *tamże*, 136.

²⁵ *Tamże*, 140.

nie modlił się za swoją najbliższą rodzinę i za króla. Modlił się o łaskę cierpliwości w cierpieniu, aby we wszystkim stosował swoją wolę do woli Boga. *Przyjęcie sakramentalne i skuteczne błogosławionego Ciała naszego Pana* jest rozważaniem na temat Najśw. Sakramentu; o przygotowaniu swej duszy na przyjęcie Komunii św. z pokorą i ze czcią, z dziękczynieniem i z gorliwością. Tomasz modlił się: „Niech Pan nasz udzieli nam łaski, abysmy przyjęli Jego błogosławione Ciało i Krew, Jego świętą duszę i Jego wszechmocne Bóstwo — zarówno do naszych ciał, jak i do naszych dusz, tak by owoce naszych dobrych uczynków mogły świadczyć wobec naszego sumienia, że przyjmujemy Go zgodnie z wiarą i z mocnym postanowieniem dobrego życia, jak to nam czynić należy”²⁶.

Tomasz był człowiekiem żywej wiary. W więzieniu dojrzewał duchowo, przygotowywał się na wszystko, nawet na przyjęcie niesprawiedliwego wyroku śmierci. Początkowo bardzo bał się śmierci. Czekał na dzień wyroku z lękiem, z rezygnacją, aż wreszcie — z radością. Dużo się modlił, dzięki czemu miał oparcie w Bogu, w wierze. Doszedł do takiego etapu zjednoczenia, że całkowicie zawierzył Bogu. Pisał do córki: „Nigdy nie prosiłem Boga, aby mnie stąd wy dostał, czy zachował od śmierci, ale całkowicie poddałem wszystko wyłącznej woli Tego, który lepiej niż ja sam widzi, co jest najlepsze dla mnie”²⁷.

Wśród więziennych pism znajduje się rozważanie *O lęku przed śmiercią*. Pełen chrześcijańskiej postawy, mimo ludzkiego strachu, zawierza Bogu w doświadczeniu i w śmierci, która człowieka ufno w Miłosierdzie Boże prowadzi do wiecznie trwających radości nieba²⁸. Pod koniec pobytu w Tower zapewnił córkę, że „myśl o śmierci, za co Bogu dziękuję, choć wcześniej mnie martwiła, teraz mnie już nie martwi”²⁹. Jednak Tomasz do końca nie wierzył sobie. Doszedł do punktu, w którym — tak czuł — można albo znieść cierpienie, albo zaprzeczyć się Boga. Nie był pewnym, czy wytrwa w takim usposobieniu, czy nie ulegnie na przesłuchaniu lub wobec własnych, niespokojnych myśli. Dlatego wyznawał: „Nie mogę ręczyć za siebie, że wytrwam. Ale będę się modlił i błagam ciebie, moja dobra córko, żebyś modliła się za mnie, by Bóg dał mi to przekonanie, raczył udzielić mi łaski wytrwania w Nim”³⁰. I Tomasz More wytrwał. Bóg go wspierał. Przed wejściem na szafot błogosławił żonę, dzieci. Czekał na śmierć ze spokojem, a nawet z radością. Bezbronny, a jednak zwyciężył wszystkich: króla, parlament, tych, którzy przysięgali nieprawdę. Postąpił tak, jak należało postąpić. Tomasz More, eks-kanclerz, obronił prawe sumienie, prawdę, obronił wiarę. Był człowiekiem, który odznaczał się w życiu heroicznnością. W trzy wieki później, w 1935 r., Kościół ogłosił go świętym.

W 1958 r. w Chelsea, które jest teraz dzielnicą Londynu, dokładnie w tym miejscu, gdzie stał kiedyś dom Tomasza, wzniesiono kościół pod wezwaniem świętego Tomasza More'a.

Grażyna Antoniuk, Warszawa

²⁶ *Tamże*, 153.

²⁷ *Tamże*, 112.

²⁸ Por. *tamże*, 134.

²⁹ *Tamże*, 112.

³⁰ *Tamże*.